

Premiera na Scenie pod Ratuszem

Na cztery ręce

Gra na cztery ręce nie jest łatwą sztuką. Trzeba złapać wspólny rytm, dostroić akordy i nie wchodzić partnerowi w drogę, wyprzedzając go w najmniej odpowiednim momencie lub też nie zwalniać tempa, kiedy ktoś oczekuje muzycznego wsparcia.

Podobnie jest zresztą w miłości, o czym wiedzieli bywalcy arystokratycznych salonów, nie raz flirtując za pośrednictwem Bogu ducha winnego fortepianu. Na Scenie pod Ratuszem odbywa się właśnie taki koncert, koncert, w którym partnerzy nie tylko grają w jednym rytmie, ale też razem wpadają w pułapki dysonansów i fałszywych tonów, które niesie życie i które niesie, niestety nie najlepszy, tekst Bogusława Schaeffera.

Jego „Sceny miłosne” grane w Teatrze Ludowym opowiadają po wielokroć powtarzane przez znanego kompozytora i autora dramatów historie o tym, iż prywatne życie aktorów miesza się z ich z teatralnymi kreacjami, że trudno artystom odróżnić emocje, które wymuszają na nich próby, od uczuć zdarzających się im naprawdę.

Reżyser przedstawienia Grzegorz Matysik starał się nie eksponować tych dość banalnych prawd, zmieniając w spektakl w swego rodzaju koncert na dwa głosy, w którym ważniejsza jest forma niż treść. A ludzkie instrumenty miał wyjątkowo podatne. Trudno było oderwać wzrok od młodziutkiej Gabrieli Frycz. Jej świeżość i brak ak-



Gabriela Frycz i Jacek Strama.

torskiej rutyny sprawiały, iż Frycz kojarzyła się ze skaczącą po pięciolinii nutą. Raz uwodziła publiczność lekkością gestów, to znów wpadała w niemal operowe pozy, świadczące o sztuczności teatralnego świata. Ten świat reprezentował grający męskiego bohatera przedstawienia Jacek Strama, bawiąc się scenicznymi konwencjami i lekko przeskakując z jednej w drugą. Był śmieszny kiedy wychodził z roli, zwracając się wprost do widowni, oświadczając bezustannie, że jest aktorem, to znowu niezwykle ciepły, gdy w finałowej scenie wyznawał miłość sceniczną i już od tego momentu także – jak mogło się wydawać – życiowej partnerce.

Z dużą przyjemnością zobaczyłabym jeszcze raz tę dwójkę aktorów, tylko że w mniej banalnej i sensowniej skonstruowanej sztuce. Bo na prapremierowy tekst „Scen miłosnych” Bogusława Schaeffera szkoda czasu widzów i aktorów.

Magda HUZARSKA
B. Schaeffer Sceny miłosne
 Reżyseria: Grzegorz Matysik
 Muzyka: Bogusław Schaeffer
 Premiera: wrzesień 2003